

NIK o Orlikach

Rządowy program „Moje boisko – Orlik 2012” wkracza w końcową fazę. Już widać, że wybudowanie Orlików zapewniło dzieciom i młodzieży możliwość aktywnej rekreacji w warunkach niedostępnych wcześniej w wielu małych gminach.

Kontrola NIK ujawniła jednak, że podczas powstawania boisk doszło do całego szeregu nieprawidłowości. Dlatego w najbliższym czasie kontrolerzy NIK wkroczą do Ministerstwa Sportu i Turystyki, aby przyrzeć się działaniom kolejnych ministrów, odpowiadających za program Orlików.

NIK rozpoczęła kontrolę budowy Orlików od szczebla najniższego - od samorządów. W ramach I i II edycji (2008-2009) rządowego programu „Moje Boisko - Orlik 2012” na 31 skontrolowanych gmin tylko dwie wybudowały boiska bez zarzutu. We wszystkich pozostałych kontrolerzy stwierdzili nieprawidłowości w prowadzonych inwestycjach. Chociaż Ministerstwo Sportu i Turystyki przekazywało zainteresowanym szczegółowe wytyczne o lokalizacji i sposobie wykonania Orlików, a także organizowało odpowiednie spotkania i szkolenia, to wykonawcom i samorządowcom nie udało się uniknąć błędów. Najwięcej uwag dotyczy kwestii kluczowych: wykonania i zagospodarowania boisk. Nieco lepiej kontrolerzy ocenili procesy przygotowań i rozliczeń, choć i tutaj samorządowcy popełnili wiele uchybień.

Gminy nie stosowały się rzetelnie do wytycznych Ministerstwa, dotyczących sposobu wykonania Orlików. Kontrola wykazała brak dbałości o jakość wykonania boisk, a także lekceważące traktowanie obowiązującego prawa. Izba zwraca uwagę, że na budowę Orlików wydano ogromne kwoty, ale w efekcie powstały obiekty obciążone wadami.

Zdaniem NIK jakość boisk zbyt często budzi zastrzeżenia. W 12 gminach, czyli na blisko połowie nowych obiektów, kontrolerzy stwierdzili braki w wyposażeniu, usterki, zamianę materiałów i przypadki niesolidnego wykonania projektu. Najczęściej powtarzającą się nieprawidłowością było oszczędzanie na tzw. piłkochwytach. Zamiast instalować je przed ogrodzeniem - zgodnie z zaleceniami Ministerstwa, jako dodatkową konstrukcją chroniącą płot przed zniszczeniem - wykonawcy podwyższali nieco ogrodzenie, aby następnie twierdzić, że dzięki temu pełni ono podwójną funkcję, m.in. piłkochwytu. W Bychawie kontrolerzy stwierdzili poobrywane mocowania

siatek w bramkach, niebezpiecznie wystające śruby i plastikowe, zamiast metalowych, mocowania w ogrodzeniu, które zresztą szybko popękały. W Granowie wykonawca nie zainstalował lamp i wentylatorów, a z zamówionych 180 m² piłkochwyłów ustawił tylko 60 m². W Klimontowie z kolei wybudowano boisko o 15 m² mniejsze niż zakładały to plany i specyfikacja.

Kontrolerzy odnotowali przypadki lekceważenia prawa budowlanego i to zarówno przez gminy, jak i przez inspektorów nadzoru inwestorskiego. W 25 proc. skontrolowanych gmin plany zaplecza Orlików były niedostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. W niemal wszystkich przypadkach zrealizowano takie wadliwe projekty (ze zbyt wysokimi progami, bez podjazdów itp.) i dopuszczono je do użytku. Tylko w jednym przypadku inspektor nadzoru sanitarnego nakazał usunięcie barier i wykonanie podjazdu.

NIK zwraca także uwagę, że samorządy muszą bardziej dbać o pełne wykorzystanie Orlików, a zwłaszcza o właściwy nadzór nad obiektami. Zdarza się, że gminy, lekceważą obowiązek zatrudniania wykwalifikowanego trenera jako osoby prowadzącej zajęcia i dbającej o bezpieczeństwo. Część gmin powierza bezpieczeństwo dzieci osobom nieuprawnionym, np. konserwatorom lub stażystom. Inne zatrudniają tylko pojedynczych animatorów (wyłącznie w ramach rządowego dofinansowania) - w przypadku ich urlopu lub choroby boiska stoją niewykorzystane przez wiele tygodni. Są także gminy, które w planach wydatków rocznych w ogóle nie uwzględniają ani pensji trenerów, ani innych kosztów związanych z działaniem Orlików, zapominając, że nie są to obiekty samofinansujące się. Finansowanie boisk i bezpieczeństwo ich użytkowania to sprawy tak znaczące, że NIK proponuje gruntownie rozważyć zmianę przepisów i inwestycję uznawać za zakończoną dopiero po potwierdzeniu przekazania obiektu do użytku oraz zapewnieniu środków na jego użytkowanie i zatrudnienie wykwalifikowanego trenera.

Według NIK samorządy przystąpiły do Programu bez rzetelnej wiedzy na temat rzeczywistych kosztów budowy boisk. W swoich obliczeniach opierały się na szacunkowych kwotach podawanych przez Ministerstwo. Jednak na 29 Orlików wybudowanych w wariantach podstawowym zaledwie w czterech przypadkach gminy zmieściły się w przedziale szacowanym przez Ministerstwo (ok. 1 100 tys.). Wiele samorządów dołożyło nawet dwa razy więcej pieniędzy, niż pierwotnie zakładano. Zamiast szacowanych 400 tys. gminy rekordzistki (Szemudy, Chęciny, Mikołajki Pomorskie) dołożyły ponad milion zł, każda do jednego boiska. Tak ogromne rozpiętości pomiędzy szacunkami a rzeczywistymi wydatkami samorządy tłumaczyły znikomym zainteresowaniem ze strony przedsiębiorców. Zwłaszcza w I edycji niewielu było chętnych do złożenia oferty, do czego mogła się przyczynić ówczesna sytuacja na rynku.

[Zobacz artykuł na stronie Najwyższej Izby Kontroli](#)

